

Modlitwa o przyjscie Królestwa

Kołatanie do wrót nieba...

„A wy tak się módlcie: Ojciec nasz, któryś jest w niebie. Święć się imię twoje. Przyjdź Królestwo twoje. Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” – Mat. 6:9-10 (NP).

Modlitwa to klucz, który Bóg daje nam do ręki, to przewód, przez który płynie Boża moc i zaopatrzenie. Często zastanawiamy się: Jeżeli Bóg wie, czego potrzebujemy, to dlaczego nakazuje nam się modlić i prosić Go o to? W Ew. Mat. 6:8 Jezus mówi, że nie powinniśmy się troszczyć, ponieważ nasz Ojciec Niebieski wie, czego potrzebujemy: *„Wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie”*. A jednak Pan Jezus uczy nas modlić się: *„Przyjdź Królestwo Twoje..., a nawet jeszcze mocniej powiada:*

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mat. 7:7 NP).

Jezus zapewnia nas, że Bóg wie, czego potrzebujemy, a jednak nakazuje nam prosić Go o to. Dlaczego? Bóg tak zarządził, że modlitwa przynosi w nasze życie to, o czym On wie, że tego potrzebujemy, to, co On chce nam dać.

Bóg pragnie naszych serc

Dla Boga jest rzeczą prostą zaspokoić nasze potrzeby. Wszystko we wszechświecie należy do Niego. Wszystko jest pod Jego rozporządzeniem i z łatwością mógłby zaopatrzyć nas we wszystko, co jest nam potrzebne, nie czekając aż Go poprosimy. Ale Bóg nie tak ułożył swoje relacje z nami. Bóg kocha nas tak bardzo, że trudno nam to zrozumieć. On pragnie też uczuć naszych serc. Modlitwa to ciągła wymiana miłości między nami a Bogiem, to otwarcie się na Jego obecność i siłę w naszym życiu. On chce, żebyśmy doświadczali Jego miłość.

Wyobraźmy sobie, jakby to było, gdyby Bóg zaspokajał nasze potrzeby bez włączania nas w ten proces. Na pewno odnieśliśmyby wrażenie przypadkowości – ot, tak się po prostu zdarzyło. Ale gdy mamy przywilej zobaczenia, jak Bóg odpowiada na naszą modlitwę, zaczynamy rozumieć, jak bardzo On o nas dba. Przekonujemy się, że żyjąc życiem modlitwy, osiągamy wyższy poziom duchowego kontaktu z Panem Bogiem.

Zanosząc prośby do Boga, uznajemy Go za źródło wszystkiego. Św. apostoł Jakub powiedział:

„Nie błędźcie, umiłowani bracia moi. Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia” (Jak. 1:16-17 NP).

Choćby nasze życie było bardzo ciężkie i mielibyśmy wielki ból serca, możemy zawsze być pewni, że nasz miłujący Ojciec Niebieski usłyszy nas, kiedy przyjdziemy do Niego w modlitwie. Pełen mądrości Pan nauczył nas nie tylko modlić się o dobra ziemskie, ale też jak, obejść się bez nich i wejść do Królestwa niebiańskiego.

Modlitwa to nie sposób na uniknięcie trudności, ale środek dodający sił w walce z nimi. To siła wzmacniająca naszą duchową psychikę. Bóg zsyła nam swoje błogosławieństwo w naszych przeżyciach. Gdyby Bóg zawsze chronił nas od „karania i chłosty”, to mało by nas miłował (Hebr. 12:6-7). Nie mielibyśmy wtedy nic wspólnego z Jego łaską, która bywa nam dana wówczas, gdy przechodzimy próby. Nie powinniśmy oczekiwać, by Pan wyzwolił nas z tego brzemienia, ale przeciwnie, żeby pomógł nam je nieść cierpliwie.

Podstawą życia modlitwy jest poznanie Boga. Bóg daje nam wiele obietnic w swoim Słowie i jeżeli znamy Tego, który obiecuje, możemy ufać Jego obietnicom. Znając Boga, poczuwamy siłę modlitwy i jej ducha. Pan Jezus uczył swoich uczniów modlić się i nie ustawać (Łuk. 18:1). Pierwotny Kościół modlił się, a św. ap. Paweł powiedział, abyśmy byli *„w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali”* (Rzym. 12:12 NP). W obecnych czasach modlimy się rano, wieczorem, przy każdym posiłku, w domach rodzinnych i w zborach. Modlitwa jest niezbędna dla każdego chrześcijanina. Jest ona sygnałem do nieba o pomoc w doświadczeniu i w walce ze złym światem. Jest kanałem błogosławieństwa, przez który nasze łzy i smutki płyną do Boga, a w odpowiedzi otrzymujemy pocieszenie, pokój i radość. Jest mocą i siłą, która przyciąga nas do Boga, a Boga ku nam. Daje społeczność z Bogiem. Każdy z nas zna doniosłość modlitwy i czuje jej potrzebę, ale trudno jest nam zrozumieć słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa: *„Proście, a będzie wam dane”*.

Często stawiamy sobie pytanie, o co powinniśmy prosić Pana. W 1 Król. 3:3-5 mamy opisane, że Salomon miłował Pana, postępował zgodnie z postanowieniami Dawida. Król Salomon udał się do Gibeonu w celu złoże-



nia ofiar. Tam w czasie snu przemówił do niego Pan Bóg:

„Proś, co ci mam dać” (w. 5). Salomon podziękował Bogu, że znalazł Jego łaskę, otrzymując dziedzictwo po swoim ojcu Dawidzie. Powiedział: „Jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować” (w. 7). Salomon nie prosił o bogactwo lub o umocnienie swojej władzy królewskiej, lecz prosił o mądrość: „Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud? I podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz” (1 Król. 3:9-10 NP).

Dlaczego modlitwa Salomona podobała się Panu? Dalej mamy odpowiedź:

„Dlatego że o taką rzecz prosileś, a nie prosileś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosileś dla siebie o bogactwo, ani nie prosileś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosileś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu, przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem” (w. 11 i 12).

Modlitwa Salomona uczy nas, jak bardzo ważną w naszym życiu jest modlitwa o mądrość z góry. Od mądrości zależy nasz wzrost duchowy, nasze szczęście rodzinne, nasz wpływ na innych. Jest ona sukcesem naszego działania w ofiarniczym życiu. Podkreśla to św. ap. Jakub:

„Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością. Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótniwość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demoniczna. Bo gdzie jest zazdrość i kłótniwość, tam niepokój i wszelki zły czyn. Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, uступliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna. A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią” (Jak. 3:13-18).

Tego wszystkiego nam brakuje w tym życiu i dlatego często nie znajdujemy szczęścia w rodzinie i błogosławieństw w zborze. Nasze świadectwo nie ma mocy i nie mamy odpowiedniego wpływu na innych. Czę-

to bywamy nawet zgorszeniem i kamieniem, o który inni się potykają. Jest wielu ludzi, którzy modlitwę łączą z ziemską tradycją i oczekują, że Bóg dokona cudu. Siła modlitwy zależy od naszej wiary, a nie od pomazania literalnym olejem. Ap. Jakub mówi w swoim liście (Jak. 5:13-16) o namaszczeniu chorego oliwą w imieniu Pańskim. Z treści tych wersetów nie wynika, że tu jest mowa o literalnym namaszczeniu, ale o duchowym. Z chorymi tego typu trzeba rozmawiać o rzeczach świętych, Boskich, co wzmocni ich wiarę, nadzieję i miłość, a wtedy ich psychika będzie silna.

„A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie” (w. 15). Nasze modlitwy nie powinny dyktować Bogu, żeby zrobił to, czego my chcemy. Mędrzec Salomon powiedział: „U tego, kto odwraca ucho, aby nie słyszeć nauki, nawet modlitwa jest ohydą” (Przyp. 28:9).

Prorok Dawid podaje podobną myśl:

„Gdy sądzić go będą, niech wyjdzie skazany, a modlitwa jego niech mu będzie poczytana za grzech!” (Psalm 109:7).

Zanim zaczniemy się modlić o zbawienie innych, spójrzmy najpierw na własne serca, czy rzeczywiście miłujemy pokój, nawet kiedy doznajemy osobistych krzywd i zniewag. Czy jesteśmy łagodni i uступliwi, kiedy mamy rację, pełni miłosierdzia i dobrych uczynków, nie stronniczych i nie obłudnych, sprawdźmy, czy posiadamy taką mądrość z góry, która charakteryzuje się tymi cechami. Jeśli nie albo nie w całej pełni, to prośmy o nią Boga. *„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez którą tu i tam miotanej” (Jak. 1:5-6).* Znaczy to, że nie możemy działać w gniewie lub uniesieniu, bo to jest to samo co puścić się na morze podczas burzy. Często modlimy się o zbawienie naszych dzieci, mężowie za żonami, żony za mężami, dzieci za rodzicami. Modlimy się latami i nie mamy odpowiedzi. Nieraz ogarnia nas rozczarowanie, rozpacz i zwątpienie. Myślimy, że może źle prosimy, ale czekamy z nadzieją, że zostaniemy wysłuchani. Podobnie czynił Korneliusz i został wysłuchany. Oznajmił mu to posłany do niego anioł: *„Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże” (Dzieje Ap. 10:4).*

Możemy modlić się o zbawienie naszych dzieci, bliźnich, krewnych, lecz jeśli oni nie będą pragnąć tego zbawienia, wysłuchani nie będziemy. Pan Bóg prze-mocą do zbawienia nikogo nie przyprowadzi. Człowiek



musi sam uwierzyć, wyznać swoje grzechy i przyjąć Boga. My tylko możemy pomagać naszym dzieciom i ludziom, wskazywać na Jezusa, kierować na właściwą drogę. Opowiadajmy o cudownym zbawieniu, jakie Pan Bóg przygotował każdemu przez Jezusa Chrystusa na Golgocie. Módlmy się za chorymi, mocno doświadczonymi przez życie. Oni potrzebują siły naszej modlitwy. Wiem, że żyjemy w czasach bardzo trudnych, gdy Przeciwnik zajmuje nam czas na życie ziemskie, towarzyskie, tak że brak nam czasu, by modlić się w komorze albo w zgromadzeniu, zanikają zebrania modlitw i świadectw naszego życia. To wszystko doprowadza nas do oziębłości i nominalności. Szatanowi bardzo zależy, by zabrać nam życie i siły ducha, a wówczas on jest zwycięzcą.

Chcę się posłużyć przykładem protestanckiego pastora, który został posłany do kościoła, aby podnieść stan duchowy pewnego zboru. Po pierwszym spotkaniu z wiernymi tego zboru zauważył, że zbor jest zimny, martwy, nie ma w nim siły duchowej, brak modlitwy. W najbliższą niedzielę, rozpoczynając nabożeństwo ogłosił NEKROLOG:

„Z wielkim żalem zawiadamiamy o zgonie siostry Godziny Modlitewnej. Zmarła niedawno w naszym zaniedbanym kościele. Urodzona wiele lat temu podczas wielkiego przebudzenia, jako dziecko była silna i zdrowa. Żywiona przeważnie świadectwami i studiowaniem Pisma Świętego zdobyła rozgłos na całym świecie i była jednym z najbardziej wpływowych członków kościoła. Niestety w ostatnich latach siostra Godzina Modlitewna podupadła na zdrowiu, słabnąć stopniowo, aż sztywność w kolanach, oziębłość serca, brak duchowej wrażliwości i troski o sprawy duchowe, uczyniły ją całkowicie bezsilną.

Jej ostatnie, szeptem wypowiedziane słowa były pytaniem o najbliższych, których nie było przy niej, gdyż byli zajęci albo pracą, albo świeckimi przyjemnościami. Specjaliści w osobach Dr Dobrego Uczynki, Dr Zabawiania się, Dr Obojętnego nie zgadzają się co do przyczyny jej ostatniej śmiertelnej choroby. Wszyscy oni przepisali jej wielkie dawki wytłumaczeń i inne zabiegi, które jednak nie skutkowały. Sekcja zwłok wykazała, że niedostatek regularnego duchowego odżywienia, brak modlitwy i chrześcijańskiej społeczności przyczyniły się do tej przedwczesnej śmierci” – cytat D. A. B.

Chroń nas, Panie Boże, od śmierci Godziny Modlitewnej w naszych zborach i domach. Prośmy Pana Boga za naszymi bliskimi, braćmi i siostrami. Bóg, który błogosławi nam przez Jezusa Chrystusa, który odmienia, otwiera i oświeca nasze serca, sprawi w nas chcenie i skuteczne wykonanie. Przecież łatwiej jest prosić Boga, gdy jesteśmy w potrzebie, niż dziękować za wszystkie dobra, jakie nam daje. Wszyscy trędowaci prosili Jezusa o uzdrowienie, a tylko jeden z nich podziękował. Myślę, że nie w tym jest rzecz, że trudniej jest dziękować, ale

w tym, że ludzie są niewdzięczni, nie tylko względem Boga, ale i względem człowieka. Pan Jezus dalej powiedział: „A niewdzięczność jest bezbożnością”.

„Szukajcie, a znajdziecie”

Więc czego mamy szukać? „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:33). Szukać Królestwa znaczy starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi dziedzictwa świętych w światłości. To składanie skarbów w niebie. Mamy używać naszych talentów i darów tak mądrze, abyśmy usłyszeli słowo Pana: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” (Mat. 25:21).

Szukamy od czasu naszego poświęcenia się Bogu przez Najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa, Dziedzica Bożego Królestwa. Szukamy codziennie, modlimy się o to Królestwo. Ten skarb jest tematem naszych rozmyślań we dnie i w nocy. Pan Jezus powiedział: „Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera” (Łuk. 16:16). Rosyjskie tłumaczenie mówi, że każdy wchodzi przez wysiłek, usiłowanie. Znaczy to, że zbawienia trzeba szukać, pragnąć, dążyć do niego, a wtedy Pan da je ochotnie.

Dobry przykład szukania jest podany w podobieństwie o ukrytym skarbie: „Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje ową rolę” (Mat. 13:44). Gdy szukamy Królestwa, to po drodze znajdujemy coś więcej. Otrzymujemy pokój, sprawiedliwość i radość w Duchu Świętym, stając się przyjemnymi Bogu i ludziom.

Prorok Izajasz poucza nas, kogo mamy szukać. „Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!” (Izaj. 55:69). Pana można poznać przez Jego słowo i naukę, która uczy odróżniać dobro od zła, prawdę od fałszu, obnaża grzech, zachęca do dobrego, ma moc zmieniania ludzkiej natury ku dobremu, daje zdrowie duchowe. Jest duchem i życiem, usprawnia nasze myślenie. Człowiek, który szuka Pana, poznaje Boga i Prawdę, która jest czysta, prosta i skuteczna w naszym życiu. Jest niezastąpiona, jeśli chodzi o potrzeby życia duchowego. Bóg nam ją pokazuje w dwojaki sposób. Po pierwsze – przez przyrodę. Po drugie – przez Słowo Jezusa Chrystusa, apostołów i proroków. Ich Słowo nas oświeca, ukazuje rzeczywisty stan moralny człowieka, odkrywa naszą grzeszność. Być może w naszym życiu jest choć jeden grzech (gniew, uzależnienie od komputera, telewizji), nieistotne – mały czy duży, który pielęgnujemy i ciągle mu ulegamy, o którym Bóg powiedział przez swoje Słowo, że ten grzech nie może mieć miejsca w naszym życiu, gdyż



paraliżuje on nasze duchowe życie. Grzech prowadzi dalej, niż człowiek zamierza iść, trzyma dłużej, niż chciałoby się z nim pozostać, kosztuje drożej, niż zechciano by za niego zapłacić. Jeśli się go nie pozbedziemy, pozostaniemy tylko małymi, słabymi chrześcijanami, beзуytecznymi dla Boga. Oznaczać to może, że nie szukaliśmy Królestwa, Pana i Prawdy, a słowo Pańskie przestało być dla nas „zdrową nauką” (2 Tym. 4:3-4).

Pomimo naszych słabości Pan Jezus powiedział, że możemy śmiało „kołatać” w modlitwie do wrót nieba. Św. ap. Paweł mówi: *„Z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia”* (2 Tym. 1:12). Tak i my wiemy, komu zaufaliśmy, komu zawierzaliśmy, pewni jesteśmy Bożego ojcostwa. Pewni jesteśmy Bożej miłości i ta pewność podtrzymuje nas na duchu, daje radość i otwiera w modlitwie drzwi do Bożej sali tronowej.

Kołatanie jest ściśle powiązane z prośbą o dar lub jałmużnę. Jeśli ziemscy ojcowie, którzy są niedoskonalimi, dają dobre dary dzieciom swym, o ile bardziej Ojciec Niebieski spełni prośby swoich dzieci i wprowadzi ich do swojego Królestwa. Ten dobry Bóg, do którego tronu przez imię Jezusa kołaczemy, który jest ponad wszystkich ojców ziemskich, jest pełen dobroci. Zawsze słyszy nasze pukanie i daje nam to, co jest dla nas dobre i pożyteczne, co ma wieczne wartości. On wyposaża nas w cierpliwość, miłość, współczucie, nadzieję i radość. On daje nam niezbędny pokarm, chleb życia i żywą wiarę, abyśmy byli silni i mogli mocno kroczyć naprzód, pokonując wszelkie przeszkody. Kołaczmy *„tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”* (Hebr. 4:16).

Pan nasz otworzył „drzwi” sposobności do służby, dał przywilej cierpienia i udział w ofierze za grzech. Ta sposobność przeminie, drzwi się zamkną z chwilą śmierci ostatnich członków Kościoła. Pozostanie tylko sposobność oddania życia w czasie wielkiego ucisku (anarchia) jako ofiara Dnia Pojednania, ale nie jako ofiara za grzech.

W Psalmie 73:16-17 czytamy:

„Chciałemci tego rozumem doścignąć, ale mi się tu trudno zdało; ażem wszedł do świątynicy Bożej, a tum porozumiał dokończenie ich” (BG).

W „Cieniach Przybytku” świątynia Boża przedstawia stan spłodzenia z Ducha Świętego. W tym stanie rozwija się Nowe Stworzenie, gdzie istoty posiadające zadatek tego ducha żyją duchową atmosferą, modlą się o duchowy pokarm, stąd też zdolni są zrozumieć sprawy Boże, które dla istot cielesnych są niedostępne. Pan Jezus mówił: *„Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie”* (Jan 10:9 NP). Brama wiodąca na dziedziniec obrazuje Pana Jezusa, przez którego można wejść w stan usprawiedliwienia z wiary. Ten stan można uznać za stan zbawienia, ale tymczasowego. Należy wyjść z niego i wejść do świątynicy – znajdujący się tam dostępują rzeczywistego zbawienia. Do takich św. ap. Paweł zwraca się z apelem: *„A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi”* (Kol. 3:1-2 NP). Znajdujący się w stanie świątynicy są obdarzeni wszystkim, co jest konieczne i potrzebne do osiągnięcia życia na poziomie duchowym i do obecnego pobożnego życia oraz do poznania, rozumienia i docenienia spraw Bożych.

Drodzy Czytelnicy, współuczestnicy powołania niebieskiego, dziękujmy Ojcu Niebieskiemu za ten niewysłowny dar mocy w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, i okazujmy tę wdzięczność w modlitwach naszego ofiarowanego życia. *„Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”* (2 Piotra 1:10-11 NP). Amen.

Sygnowski Józef
R-
„Straż”